

Karta na pornosa

Wojciech Maziarski skrytykował decyzję dyrektora LO w Gdyni, który usunął ze szkoły uczennicę za rozbieraną sesję zdjęciową w „Playboyu”, i zapytał, czy licealiści pod wpływem tych zdjęć będą się obnażać i fotografować. To sytuacja jak w Radiu Erewań - wszystko się zgadza, tylko nie licealiści, lecz gimnazjaliści, nie obnażać, lecz uprawiać seks w szkolnej toalecie, i nie fotografować, lecz kręcić film do pokazania w Internecie. Właśnie taki film powstał kilka tygodni wcześniej w jednym z liceów w Łomży.

I sprawa tego filmu, i zdjęcia Sylwii w „Playboyu” to elementy pewnej całości. Tego, co znajduje się w przestrzeni społecznej i co akceptujemy, wpuszczając na okładki i ekrany. Dziewczyna wpuszczona na okładkę z powodu pięknego ciała ma dostarczyć pieniędzy mediom, wrażeń estetycznych (i erotycznych) oglądaczom tak jak ładny przedmiot, samochód lub koń. I nie zawracam Wisły kijem, choć żem z Krakowa, ale pytam: czy liceum powinno wskazać, co jest, a co nie jest dobre?

Czym innym są nagie zdjęcia Edyty Górniak czy Kory. One mają już twarz i ze względów komercyjnych decydują się pokazać coś więcej. Jaką twarz (osiągnięcia, talenty) ma nastolatka z Gdyni? Nie wiem, nikogo to nie interesuje. Moim zdaniem dziewczynie zrobiono krzywdę, pokazano ją też koleżankom jako wzór kariery, szybszy i bardziej kuszący od np. olimpiady informatycznej czy studiowania medycyny.

Jednak zła jest też decyzja dyrektora, który usunął dziewczynę ze szkoły, bo dbając o morale, sam sobie zaprzeczył. Pozbył się problemu (pani Sylwii), zamiast go rozwiązać. W moim elitarnym liceum w Nowej Dębce - 30 lat temu! - dwie uczennice (jedna w drugiej klasie) urodziły dzieci i wychodziły na dużą przerwę wcześniej, by je karmić. Ale ja miałem w liceum DYREKTORA! W jego decyzji była normalność i jak na małe miasto i rok 1977, cholerna odwaga. Tego w Gdyni zabrakło.

O tej samej przestrzeni społecznej, gdzie licealistka występuje nago w „Playboyu”, opowiadał tekst „Newsweeka” o „13-latkach wykreowanych na seksualnych aluzjach” i obrzucanych przez równie dojrzałych widzów tekstami: „te kurwy i szmaty podrywają Billa i Toma”. Tylko skąd potem płacz



MAREK SKALA jest dziennikarzem miesięcznika „Nasz Rynek Kapitałowy”, w 2006 r. otrzymał przyznaną przez Business Centre Club nagrodę Ostrego Pióra

nad szerzącą się pedofilią? Nad śmiercią ośmiolatka w Rybniku?

Otóż reguły hipermarketu nie przenoszą się do domów, rodzin, seksu - jak chce cytowany w felietonie socjolog - same. To media je tam przenoszą, czynią z tego nakaz chwili. Jeśli go nie spełnisz - jesteś wykluczony. Jeśli nie masz butów, spodni, komórek z dzwonekami i kamerką, to się lepiej starry zabij. I ku zdziwieniu dorosłych nastolatki czasem to czynią. Zabijają siebie lub innych. Z powodu komórki.

I na nic odwołania do wolności, tego, że to i tak jest w necie lub na satelicie. Szwedzkie magazyny porno istnieją od zawsze, ale dawniej nie leżały na stole obok „Newsweeka”. I raczej nie dawano ich dzieciom do zabawy. Dziś się daje. Przykład z liceum w Łomży nie jest odosobniony. Kilka miesięcy temu (też w szkolnym kiblu, bo przecież nie w toalecie) robił kolega koleżde

przyjemność za bodaj pięć złotych. To również uwieczniono i upubliczniono.

Polski wkład w wyjazdy integracyjne firm obiegł w kilka tygodni cały świat. To seria kilkudziesięciu zdjęć z wyjazdu pracowników pewnego banku, na których pewien pan puka pewną panią. Na sali, przy stoliku. Dość długo, bo zdjęć jest sporo. A na tych koleżanki i koledzy z pracy tej pani przyglądają się ich pukaniu. Już samo słowo pokazuje, jaki jest stosunek wielu ludzi do stosunku. I do samej sytuacji, kiedy w miejscu pracy stało się coś, na co nikt z kolegów i koleżanek nie zareagował. Zapewne dziewczyna była na prochach, ale kilkadziesiąt osób chyba nie.

Sytuacja, w której coś staje się z szokującego akceptowane, potem naturalne, jest kreowana przez show-biznes i media. I niestety często związana z kodeksem karnym. W wypadku banku, jeśli rzeczywiście dziewczyna była pod wpływem „tabletki gwałtu”, to sprawcy grozi od 3 do 8 lat. Bankowi milionowe odszkodowanie, bo stało się to w pracy. Sprawa okładkowej dziewczyny „Playboya” jest czysta tylko pozornie. Samej pani Sylwii życzę jak najlepiej, ale jak powiedziała ostatnio jedna z byłych miss - ten świat to brutalni faceci, narkotyki, seks

i alkohol. A wpatrujące się w te okładki młodsze koleżanki już w wieku 13-15 lat, zamiast chodzić do szkoły, polują na sponsorów w hipermarketach. Ktoś im tę drogę wskazuje, wprowadza na ekrany i okładki takie wzorce jako jedną z możliwości życiowych. Czyni z nich normalną drogę do zdobycia tego, co na sąsiednich stronach reklamuje - ciuchów, płyt, kosmetyków.

Ten tekst piszę w hotelu wyższej uczelni w Warszawie. Dostałem za darmo kartę do telewizora na dodatkowy program - z nazwy erotyczny, w praktyce ostre porno. Oczywiście nikt nie każe mi oglądać. Mam wybór. Zatrzymują się tu studenci, wielu gości zagranicznych, uczestnicy szkoleń z dużych firm, banków. Wczoraj jadłem śniadanie z aktorami, którzy przyjechali do Warszawy na 80-lecie Andrzeja Wajdy. Karty na pornola też dostali, bo są dopięte do każdego klucza. W hotelu wyższej uczelni. ■